

9 października 2003 r.

Wynik Terminatora

Polityczne zwycięstwo urodzonego w Austrii Arnolda Schwarzeneggera, w wyborach na gubernatora Kalifornii, przypomina mi wybory prezydenckie w Polsce w 1990 roku, kiedy ja sam byłem jednym z kandydatów.

Arnold, tak jak ja w 1990 roku, był brutalnie atakowany przez swoich oponentów, włącznie z oskarżaniem o molestowanie kobiet i ukryte sympatie dla Hitlera. Jednak w przeciwieństwie do rodzimych Polaków, Kalifornijczycy są przyzwyczajeni do brudnych chwytów w walce politycznej i obrzucania błotem w negatywnych kampaniach wyborczych. I w końcu Arnold, z 3.6 miliona głosów, został gubernatorem Kalifornii.

Wybory w Kalifornii przyciągnęły uwagę mediów na całym świecie. Te wybory były wyjątkowe, nie tylko ze względu na tożsamość etniczną i popularność filmów Pana Schwarzeneggera, ale także na fakt, że Kalifornijczycy nie byli zadowoleni ze swojego poprzednio wybranego gubernatora i zdecydowali się odsunąć go od sprawowanego urzędu w trakcie trwania jego kadencji.

Jak na dziś, to jest coś, co nie mogłoby zdarzyć się w Polsce, gdzie wybory są ustawiane przez postkomunistyczne partie przy pomocy proporcjonalnego systemu wyborczego. Kiedy oni raz zdobędą jakieś polityczne stanowisko, nie ma możliwości odwołania żadnego głupiego albo nędznego kretyna. Poza tym, system wyborczy dyskryminuje polskich obywateli, którzy nie mieszkają w Polsce, ponieważ postkomuniści bardzo boją się każdej rywalizacji ze strony mających olej w głowie zdolnych i niezależnych ludzi, nieważne jak oni są dobrzy.

Nie ma wątpliwości, że był kulturysta i popularny aktor filmowy, mówiący z silnym niemieckim akcentem, nie ma dużego politycznego doświadczenia. Ale Kalifornijczycy głosowali na niego i dali mu upoważnienie, żeby zgromadził zespół, który będzie rozwiązywać ich problemy, przede wszystkim te związane z systemem podatkowym i swobodą robienia interesów. Tak jak jego rodacy w Austrii, życzę mu dobrze, ponieważ ten charyzmatyczny, otwarty i mówiący prosto z mostu człowiek może pokazać reszcie świata, że polityczny outsider może zrobić wiele dobrego, dostawszy szansę od ludzi, którzy na niego głosowali.

Jeśli on odniesie sukces, to da nadzieję i determinację ludziom w innych krajach, takich jak Polska, żeby wymuszać zmiany systemu wyborczego, aby nie umożliwiać politykom, którzy dostają jedynie np. sto głosów, zasiadania w ławach poselskich obok tych, którzy dostają ponad sto tysięcy głosów, jak to się zdarza przy systemie proporcjonalnym. Bezpośredni system wyborczy, w którym decyduje większość głosów, jest jedynym wyjściem. Przykład Kalifornii pokazał także ludziom w innych krajach wielkie znaczenie możliwości odwołania polityka.

Z mojego politycznego doświadczenia wynika, że ludzie mogą uzyskać dobrą polityczną reprezentację tylko metodą kolejnych przybliżeń, co wskazuje na potrzebę szybkich zmian polityków. Prawdziwe życie nie lubi politycznego kumoterstwa i nadużywania władzy. Teraz, przy napięciach w światowej gospodarce, z już obecną deflacją, potrzeba szybszych zmian i

nowych polityków, aby stawić czoła twardym realiom świata. Przede wszystkim uczciwych polityków, którym ludzie mogą zaufać!

Ponieważ obecnie popularność premiera Polski oscyluje między 12 a 14 procent, jestem pewien, że większość Polaków bardzo chciałaby go odwołać, razem z całym jego rządem. Ale jak znam Leszka Millera, on będzie uparcie kontynuował bycie premierem do końca swojej kadencji. Nawet narodowe powstanie, albo rewolucja, nie usunie go z jego stanowiska, ponieważ on ma władzę, która pozwala na ogłoszenie stanu wyjątkowego w każdym województwie i w całym kraju. Dlatego potrzebne jest prawo wyborcze pozwalające na odwoływanie polityków, aby w kraju naprawdę demokratycznym oddać władzę ludziom.

Wracając do Arnolda; on ma przed sobą trudne zadanie przeprowadzenia poważnych reform w Kalifornii, aby móc rozwiązać wiele problemów i usatysfakcjonować swój elektorat, a także swoich przeciwników. Jeśli myślicie, że wybory są ciężkie, to wierzcie mi, że ciężka praca zaczyna się pierwszego dnia, gdy wchodzi się do nowego biura. Możemy tylko życzyć mu wszystkiego najlepszego, ponieważ jego sukces jest potrzebny nam wszystkim, niezależnie gdzie żyjemy. No i przyglądać się uważnie!

Stan Tymiński
Stan@transduction.com